

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.85 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 „ —

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 12.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pałacu Hausma.

Słowo Polskie

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Konferencje.

Wiedeń, 26 sierpnia. Rozstrzygnięcie znowu nie nastąpiło... Budapeszteńskie konferencje ministrów zerwane. Oczekiwanej ostatecznej decyzji nie ma.

Jeszcze wczoraj w południe urzędownie podawano, iż austriacy ministrowie pozostaną dzisiaj przez cały dzień w Budapeszcie i dopiero wieczorem odjadą. Nagle, jak widać, nastąpił niespodziewany zwrot. Konferencje zostały po południu przerwane. Ministrowie austriacy odjechali już wczoraj wieczorem.

Przyszło to niespodziewanie.

Wszystkie dotychczasowe wiadomości zapewniały o pomyślnym przebiegu konferencji. Zasadnicza forma ugody, po uczynieniu ustępstw przez Thuna, zdawała się już załatwioną, a dalsze rokowania miały dotyczyć tylko merytorycznej zawartości układu, mającego stanąć na czas aż do r. 1903, szczegółnie zaś podatku konsumcyjnego i kwestyi kwoty. Tymczasem zerwanie rokowań zdaje się tych przypuszczeń nie stwierdzać.

Budapeszt, 26 sierpnia. Wczorajsze konferencje ministrów austriackich i węgierskich trwały do godz. 3-ej popołudniu. Następnie ministrowie austriacy udali się do swego hotelu i odbyli w apartamencie hr. Thuna naradę. Wieczorem byli obecni na obiedzie, danym na ich cześć przez ministra obrony krajowej Fejervarego.

Odjazd ministrów austriackich nastąpił o godz. 10 m. 40 wieczorem.

Budapeszt, 26 sierpnia. *Magyar Ország* donosi: O godz. 3 po południu powrócili ministrowie austriacy do hotelu „Pod królową Anglii“, gdzie zamieszkali i oświadczyli, że o godz. 11 wieczorem odjadą do Wiednia.

Gazeta zapewnia, iż Banffy jeszcze wczoraj rano zamierzał skomunikować się z wybitniejszymi liberalnymi posłami do Sejmu, ażeby dać sposobność członkom konferencji wysłuchać ich głosów.

Koloman Tisza na wczoraj został telegraficznie wezwany do Budapesztu, przyjazd jego jednakowoż nie nastąpi z powodu niespodziewanego przerwania konferencji.

Budapeszt, 26 sierpnia. *Pester Lloyd* donosi o wczorajszym wieczornym swem wydaniu: Podczas odbytych narad przedstawione zostały specjalne punkta widzenia obu rządów.

Rząd węgierski stanął na tem stanowisku, iż przyjęcie nowego provizoryum jest niemożliwym i że załatwienia sprawy Y. choćby na czas najkrótszy niepodobna dotrzeć na podstawie §. 14-go. Według poglądu węgierskiego, rzecz musiałaby zostać opartą bezwarunkowo na §§. 25 i 61 ustawy ugodowej. Inne jej załatwienie pociągnęłoby za sobą tylko najpoważniejsze niepokoje w całym państwie.

Rząd austriacki upierał się przeciwnie przy swoim stanowisku, znanem już z konferencji w Ischlu, Węgry jednakowoż nie byli skłonni do ustępstw.

Istotnie rząd austriacki powinienby zrozumieć, że przy zwołaniu Sejmu opozycja uczyni niemożliwym rozstrzygnięcie sprawy w wszelkim innym kierunku, niż proponowany przez rząd węgierski.

Budapeszt, 26 sierpnia. *Magyar Ország* podaje wywnętrzenia pewnego członka stronnictwa liberalnego, który rozmawiał z jednym z ministrów, biorących udział w konferencyach.

Otóż — oświadcza ów polityk — cesarz w Ischlu powierzył obu prezydentom ministrów misję doprowadzenia do skutku kompromisu i polecił im wszelkie czynić w tym celu usiłowania.

Wskutek tego odbyły się obecne konferencje. Ale już z góry nie miało wielkich nadziei co do pomyślnego ich rezultatu, ponieważ punkta widzenia obu rządów za nadto się rozchodzą.

Rezultat konferencji sprawdził te pesymistyczne przewidywania.

Tenże członek stronnictwa liberalnego dotknął także kwestyi merytorycznej, jakkolwiek nie powiedział nic zbyt nowego. Według jego informacji różnica głównie polega na tem, czy ma być zawarty układ ostateczny, czy też provizoryum. Pierwszego chce rząd węgierski, drugiego rząd austriacki.

Wiedeń, 26 sierpnia. Urzędownie za pośrednictwem biura korespondencyjnego komunikują z Budapesztu:

Na wczorajszych i dzisiejszych konferencyach ministrów austriackich i węgierskich wzięto pod uwagę różne sposoby, mające doprowadzić do zawarcia ugody między Austrią a Węgrami. Podstawą konferencji były z jednej strony wnioski rządu węgierskiego, przedstawione rządowi austriackiemu, z drugiej strony propozycje, postawione przez rząd austriacki.

Ostateczne postanowienia odłożono do dalszych narad ministerjalnych, jakie się toczyć będą w następnych dniach najpierw w Budapeszcie a potem w Wiedniu.

Okólnik Kossutha.

Budapeszt, 26 sierpnia. Franciszek Kossuth, który dopiero przed paroma dniami powrócił z Neapolu, wystosował do członków stronnictwa niezawisłości następujący poufny okólnik:

„Kochany przyjacielu! Jak ci wiadomo, sytuacja polityczna jest w chwili obecnej wysoce poważną, to też interesa kraju wymagają, ażeby stronnictwo nasze rozwinęło całe swe siły.

Jakkolwiek postanowienia rządu w sprawie ugody nie są dotychczas stanowczo wiadome, to jednakowoż z tego, co dotąd doszło do naszych uszu, widocznem jest, iż rząd nie tylko nie skorzysta ze szczególnie pomyślnej sposobności doprowadzenia do skutku gospodarczej samodzielności naszego kraju, ale nawet czyni starania, ażeby ustawę zasadniczą, na której sam się opiera, a mianowicie art. 12 z r. 1867 przekreślić, wyzyskać dla swych celów i pozbawić prawdziwego jego znaczenia.

Kwestyą życia naszej partyi jest rozważyć, w jaki sposób i przez zajęcie jakiego stanowiska ma ona w obec tego spełnić swój obowiązek.

Dlatego tego też proszę cię, kochany przyjacielu, jak najgoręcej, ażebyś jak tylko możesz najprędzej, przybył do Budapesztu, a szczególnie, abyś był tu obecny dnia 2-go września, na który to dzień zwołam konferencję naszego stronnictwa.

Fr. Kossuth.

Jeszcze sprawa Sievekinga.

Ischl, 26 sierpnia. Gdy onegdaj o godzinie 6 wieczorem wypuszczono Sievekinga z więzienia, został on serdecznie powitany przez niektórych z gości kąpielowych. Udał się najpierw do domu bankiera Oswalda, który złożył za niego kaucję, a następnie do willi prof. Leschetyckiego, gdzie w następujący sposób opowiedział historię swego aresztowania:

„Gdy mnie aresztowano zaraz po koncercie, prosiłem żandarma, ażeby zechciał pójść ze mną do domu, bym mógł zmienić ubranie. Dałem mu słowo *gentlemana*, że w domu pozostanę 10 minut i tylko zmienię frak, w którym koncertowałem, na inne ubranie; żandarm jednak nie zgodził się na moją prośbę i musiałem pójść do więzienia we fraku.

Stary strażnik więzienny zaprowadził mnie na drugie piętro i tam w celi wskazano mi prycę, na której leżał twardy siennik. Odebrano mi wszystko, co miałem przy sobie i musiałem dać słowo, że nie posiadam noża. Nie dostałem ani światła, ani wody i ledwo nazajutrz o godzinie 6-tej dano mi mały dzbanek z wodą, ale żadnego ręcznika. Spałem we fraku.

Dopiero na drugi dzień rano pozwolono mi pośłać do mieszkania po inne ubranie. Ostatecznie pozwolono mi także brać jedzenie z restauracji, ponieważ strawy więziennej nie mogłem znieść... Listów nie wolno mi było pisać inaczej, jak po niemiecku, że zaś języka tego w tej mierze nie posiadam, musiałem się wyrzec zawiadomienia o wszystkim zamieszkałej w Holandyi siostry, do której przywykłem pisać codziennie.

Listy, które do mnie przychodziły, otrzymywałem już rozcięte.

Z wielką wdzięcznością mówi Sieveking o radcy sądu krajowego Denku, który odwiedził go w celi więziennej i pozwolił spacerować po korytarzu.

Jeszcze nie wiem — opowiada Sieveking — na zasadzie jakiego paragrafu jestem oskarżony, na czem polega moje przestępstwo i kto mnie skarży.

Z powodu tej sprawy niektórzy zwolennicy Sievekinga zamierzali urządzić manifestację przed domem parafialnym, ale żandarmerya temu zapobiegła.

Wiedeń, 26 sierpnia. Z Ischlu donoszą: Kapłanem, który miał zająć się Sievekingiem, jest wikary parafii miejscowej ks. Franciszek Peer. Zapewniają, że podczas zajęcia Sieveking zachowywał się wprost prowokująco. Miał głośno gwizdać w chwili, gdy przechodził ksiądz z św. Sakramentem, pomimo

że zwracano mu uwagę na niewłaściwość tego postępowania. Ks. Peer nie obraził wcale Sievekinga. Ten ostatni rozumie język niemiecki.

Hiszpania i Ameryka.

Nowy Jork, 26 sierpnia. Prezydent McKinley zamianował dwóch brakujących jeszcze członków amerykańskiej komisji pokojowej. Są to sędzia Edward White z Louisiany i b. minister marynarki Tracy.

Londyn, 26 sierpnia. Dostęp do portu San Juan na wyspie Portorico został obecnie dozwolony statkom cudzoziemskim.

Madryt, 26 sierpnia. Otrzymało tutaj depeszę gubernatora wysp Vizaya, generała Rio s, o krwawych walkach, jakie tam stoczono z powstańcami. Ci ostatni utracić mieli 500 ludzi w zabitych i rannych.

Madryt, 26 sierpnia. Z Coruny donoszą: Cztery żołnierze z liczby przybyłych tutaj na pokładzie parowca „Alicante“ z Santiago de Cuba, zmarli. Lekarze rozstrzygają kwestyę, czy żołnierze, przybywający z wyspy Kuby do Hiszpanii, mają podlegać kwarantannie.

Madryt, 26 sierpnia. Koszta wojny na Kubie za czas od 1 stycznia do 30 czerwca r. b. obliczają na 447,396.450 pesetas.

Stan powietrza.

Wiedeń, 26 sierpnia. Nastąpiło ochłodzenie; od popołudnia padają deszcze. W obwodach zachodnich liczne burze, zachmurzenie i znaczne opady.

Wczoraj o godz. 7-ej donoszono: Bregencya 16°6' Celsjusza, Ischl 16°3', Wiedeń 19°4', Praga 18°3', Celowiec 17°30', Budapeszt 16°8', Sybin 12°80', Lesina 22°7', Tryest 25°40', Semmering 15°6', Schneeberg 12°6'.

O burzach i deszczach nadchodzą wieści z Pragi, Bregencyi, Salcburga, Ischlu, Lublany i Celowca. Na zachodzie powietrze niestałe, skłonne do opadów cokolwiek chłodniejsze na wschodzie.

Z obwodu austr. kolei państwowych donoszą: Muszyna 12°20' Celsjusza, na pół zachmurzone; Skole 13°20', prawie jasno; Nowy Zagórz 15°80', pogoda; Voels 10°20', cisza, pochmurno; Neumarkt, w Styryi, 10°00', cisza, zachmurzone.

Podwołoczyska, 25 sierpnia. Magazyny kolejowe w Jezierniej stoją w płomieniach.

Ischl, 26 sierpnia. Cesarz odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Praga, 26 sierpnia. *Politik* radzi Młodoczechom, ażeby w razie, jeśli będą zmuszeni uciec się do obstrukcyi, odwołali się do powszechnego i równego prawa wyborczego, ażeby w ten sposób pozyskać najszerze koła robotnicze.

Praga, 26 sierpnia. Czesko-słowiański wiec katolicki został wczoraj zamknięty.

Uchwalono jeszcze cały szereg rezolucyj, w tej liczbie jedną przeciwko emancypacji kobiet. Inne rezolucje żądają: przywrócenia praw korony św. Wacława, czeskiego prawa państwowego, wzniesienia kościoła czeskiego w Pradze i t. d.

Od cesarza i papieża otrzymano podziękowania za wysłane do nich depesze z wyrazami hołdu.

Praga, 26 sierpnia. *Politik* donosi, że syn Edwarda Gregra, adwokat Gregor, który przesiedlił się do Nowego Jorku, prowadził proces o spadek w sumie 35 milionów zł., pozostały po zmarłym w Indyach Słowaku Janie Hofmanie. W tym celu Gregor przybył do Londynu, gdzie sumy należące do spadku, złożone są w Banku angielskim. Gregor reprezentuje w sprawie spadkowej siostrę zmarłego Hofmana, zamieszkałą w Sławonii niewidomą wdowę Janauschek.

Grac, 26 sierpnia. Komisya węgiersko-kroacka, która miała zbadać, czy powiat Sichelburg należy do Krainy, czy też do Kroacyi, ukończyła już — jak donosi *Slovenski Narod* — swe czynności. Komisya przedstawi węgierskiemu prezydentowi ministrów memoriał, na zasadzie którego wdrożone zostaną rokowania pomiędzy rządami węgierskim a austriackim.

Zagrzeb, 26 sierpnia. Policja tutejsza wpadła na trop szeroko rozgałęzionej bandy fałszerzy monet. Niektórych z uczestników bandy, którzy tutaj puszczali w obieg fałszyfkaty, zdołano uwięzić. Inni współnicy, których siedziba znajduje się po tamtej stronie Litawy, są znani. Śledztwo toczy się dalej.

Budapeszt, 26 sierpnia. B. minister rolnictwa w gabinecie Weckerlego, hr. Andrzej Bethlen.

zmarł w nocy w rodzinnym swoim majątku Bethlen, w Siedmiogrodzie. Bliska przyjaźń z banem Krocacyi Khuenem doprowadziła w r. 1894 do przesilenia i skłoniła go do ustąpienia z gabinetu.

Berlin, 26 sierpnia. *Local Anzeiger* otrzymuje z Rzymu wiadomość, iż papież z polecenia swego lekarza dr. Laponiego podczas trwania upałów nie będzie udzielał żadnych zbiorowych audyencji. Nie przyjmie również na audyencji marynarzy angielskich. Stan zdrowia papieża znacznie się polepszył.

Paryż, 26 sierpnia. Wojskowa Rada honorowa przesłuchiwać będzie dzisiaj obrońcę Esterhazygo, adw. Tezenasa.

Wyrok oczekiwany dopiero jutro.

Londyn, 26 sierpnia. Gazety tutejsze wiele piszą o ewentualnym trójprzymierzu Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Japonii dla popierania wspólnych interesów tych państw na dalekim Wschodzie; koła dyplomatyczne traktują jednakowoż myśl tę, jako fantazję.

Rzym, 26 sierpnia. Stan oblężenia w prowincjach Pizy i Grosato został zniesiony.

Wenecja, 28 sierpnia. Wczoraj popołudniu w składach Tow. naftowego wynikł wielki pożar. Rozszerzył się on następnie na zbiorniki z naftą. Szkody ogromne.

Sofia, 26 sierpnia. W przyszłym miesiącu książę Ferdynand odwiedzi dwory grecki i rumuński.

Nowa wersja o konferencyach.

Wiedeń, 26 sierpnia. *N. Wiener Tagblatt* pisze: Konferencje ministerialne skończyły się wczoraj popołudniu w Budapeszcie.

Przedstawiciele obu rządów porozumieli się co do niektórych zarządzeń, jakie mają być przedłożone na radach ministerialnych w Wiedniu i Budapeszcie.

Wobec tego w najbliższych już dniach w Wiedniu i Budapeszcie odbędą się narady gabinetowe, na których przedstawione zostaną umówione w stolicy Węgier punktacje.

Jak tylko ewentualnie zostaną one przyjęte przez rady ministerialne, natychmiast obaj prezydenci ministrów złożą cesarzowi sprawozdanie.

Jak donoszą z Budapesztu, widoczne jest, iż żądania węgierskie, o ile dotyczą formalnego traktowania ugody, zostały uznane za uzasadnione.

W ten sposób austriacka Rada państwa zostanie zwołana na nowo.

Hr. Thun będzie chciał teraz, co do budapeszteńskich punktacji osiągnąć solidarność w gabinecie. Rozstrzygnięcie leży w rękach rady ministerialnej w Wiedniu.

Gabinet węgierski już przed konferencyami oświadczył swą solidarność ze wszystkimi poglądami Banffy'ego.

Budapeszt, 26 sierpnia. W niektórych kołach politycznych utrzymuje się jednakowoż pogłoska, iż pomimo wszelkich pozorów konferencje ministerialne nie zostały zerwane, ale pomyślnie doprowadzone do pożądanego punktu.

Wiedeń, 26 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza wydane na podstawie §. 14 rozporządzenie cesarskie, na mocy którego mające być wydanymi przez Bank krajowy galicyjski, zgodnie ze statutami i w odpowiedniej formie emisyjnej, a pod gwarancją kraju, obligacje komunalne trzeciej emisji, jako też ewentualnie i następnych dalszych emisji, aż do ogólnej najwyższej wysokości wszystkich emisji (włącznie z 1 i 2) 15 mil. zł. lub 30 mil. koron waluty, ustanowionej przez ustawę z 2 sierpnia 1892 r., otrzymują bezpieczeństwo pupilarne i mogą być nabywane przez instytucje, stojące pod nadzorem rządu, kasę oszczędności pocztową, depozyty i fidei-komisy, po kursie giełdowym, jednak nie wyższym po nad nominalną wartość.

Rozporządzenie to wchodzi w wykonanie z dniem ogłoszenia.

KRONIKA.

Na podstawie §. 19. W numerze z dnia 24 bm. umieściliśmy w kronice notatkę, która brzmiała dosłownie, jak następuje:

„Długie korowody o drobnostkę. Jeden ze znanych tutejszych rzeźbiarzy dostał wezwanie do objęcia poważnej i zyskowej pracy w Kijowie, z nadmienieniem, żeby zaraz tam przybył, ponieważ osoba zamawiająca robotę, wyjeżdża do Jalty, musi zaś przedtem osobiście udzielić jeszcze pewnych wskazówek artystcie. Ten, zadowolony, że wobec braku pracy odpowiedniej w kraju, znalazł coś korzystnego za granicą — stara się co rychlej o paszport. Miał właśnie chwilowe zajęcie w Brodach. Stamtąd więc dnia 16 bm. wysłał podanie do dyrekcji policyi we Lwowie, załączając swój paszport poprzednio zużyty i prosząc o bezzwłoczne załatwienie. Równocześnie tutaj żona jego przyspiesza sprawę. Brody niedaleko, toż chyba do 19 bm. powinien był list dojść ze Lwowa. Tymczasem pocztą nic nie przyniosło. Więc telegrafuje i dostaje odpowiedź, że paszport z wizą wysłany. Czeką do 21. daremnie, nazajutrz tedy przyjeżdża do Lwowa, gdzie znowu zapewniają go, iż dawno wszystkie wyeksperymentowano, jak należy. Wrócił do Brodów, stamtąd rozpisał listy, wysłał depesze i do tej chwili — od 16 do 24 bm. — czeka daremnie.“

Z powodu powyższej notatki odebraliśmy z prezydium dyrekcji policyi następujące „sprostowanie“.

„Na podstawie §. 19 ustawy z dnia 17 grudnia 1862 l. 9 Dz. p. p. z r. 1863 upraszam uprzejmie Szanowną Redakcję o umieszczenie w kronice miejscowej najbliższego numeru *Słowa Polskiego* następującego sprostowania: W kronice z 24 bm. nr. 201 *Słowa Polskiego* w artykule zatytułowanym „Długie korowody o drobnostkę“ powiedziano, że jeden z tutejszych znanych rzeźbiarzy pomimo listów, depesz i próśb żony jego o przyspieszenie, czeka dotąd daremnie na paszport, o którego bezzwłoczne wydanie wysłał z Brodów 16 bm. prośbę do tutejszej c. k. Dyrekcji policyi.

Notatka ta nie jest zgodną z aktami sprawy. Rzecz tak się miała. Dnia 16 b. m. weszła do tutejszej dyrekcji policyi prośba bawiącego w Brodach artysty rzeźbiarza p. Juliana Markowskiego o najrychlejsze wygotowanie paszportu dla niego i nadesłanie mu takowego do Brodów.

Do tej prośby dołączył p. Markowski 5 złr. na koszt. C. k. dyrekcja policyi wygotowała dnia 19 b. m. żądany paszport, postarała się nie z obowiązku, lecz z usłużności, bo sprawa nie cierpiała zwłoki, o zawizowanie paszportu przez rosyjskiego konsula i wysłała w tym samym dniu, t. j. 19 b. m., rzeczony paszport wraz z resztującą kwotą 1 złr. c. k. komisarzowi policyi w Brodach z poleceniem bezzwłocznego doręczenia.

Pośrednictwa komisaryatu policyi w Brodach użyto z powodów, że p. Markowski w odnośnej prośbie nie podał swego adresu i wedle przepisu winien własnoręcznie potwierdzić odbiór paszportu. Na telegraficzne zapytania p. Markowskiego z dnia 23 b. m. zawiadomiła go bezzwłocznie c. k. dyrekcja policyi telegraficznie, że paszport wysłała do komisaryatu policyi w Brodach. Lwów, dnia 25 sierpnia 1898.

Ck. radca dworu i dyrektor policyi
Krzyszczkowski“.

Ks. arcybiskup Isakowicz wyjechał na kilkudniowy odpoczynek do Poturzycy.

Mianowanie. Starszy komisarz skarbu Wojciech Borkowski zamianowany został radcą skarbowym w okręgu dolno-austriackiej krajowej dyrekcji skarbu.

Wpisy uczenie do szkoły wydziałowej im. Elżbiety we Lwowie, odbywać się będą 29, 30 i 31 sierpnia.

Dyrekcja szkoły żeńskiej im. św. Antoniego zawiadamia, że wpisy uczenie w tejże szkole odbywać się będą w dniu 29, 30 i 31 sierpnia, tudzież w pierwszych dniach września.

Z teatru. Wczoraj w teatrze letnim dano trzy jednoaktówki: „W pułapce“ (po raz drugi), „Łapkę na myszy“ oraz „Odludków i poetę“. Żadna z nich nie stanowi już wprowadzienia nowości, niemniej przecież przedstawienie wywołało zainteresowanie, a co więcej szczere zadowolenie widzów. Stało się to przede wszystkim za sprawą „Odludków i poetę“, jednej z perełek Fredrowskiego repertuaru. Ta jednoaktówka posiada zawsze, pomimo lat, które przeszły, dziwny urok; wieje z niej technienie poezji, zrozumiałej dla najnowożytniejszego nawet słuchacza.

Rzecz prosta, ten drobiazg Fredrowski, musi być grany odpowiednio, z poszanowaniem, w skupieniu.

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć możemy, iż wczorajsze przedstawienie „Odludków“ w teatrze letnim nad wszelkie spodziewanie odpowiadało tym wymaganiom. Na scenie panowała Fredrowska atmosfera. Pp. Antoniewski i Dolecki, dwaj odludki, utrzymywali się w tonie szlachetnym i poważnym, szczególnie ironia pierwszego odznaczała się siłą. P. Nowacki (Edmund) był poetą, pełnym zapалу gorącego i niekłamnego. Panna Ogińska z maleńkiej roli Zuzi zrobiła istne cacko wdzięku... P. Neumann umiał utrzymać miarę w komizmie Kapki. Wiersz Fredrowski mówiono z czcią i bez kaleczenia. Słowem, rzecz wypadła bardzo dobrze, dała chwilę prawdziwie artystycznego zadowolenia.

Dwie pozostałe jednoaktówki tem głośniejsze za to wywoływały wybuchy śmiechu... W „Pułapce“ zbierali oklaski p. Woleński i pani Ogińska, w „Łapce na myszy“ grała znakomicie panna Czaplińska.

Zmarły chwstał. Aleksander A., subiekt handlowy, zam. przy ul. Ossolińskich 1. 21, chcąc się pozbyć raz na zawsze straszliwego bólu zębów, nalał wczoraj w południe na bolący ząb, kilka kropel chloroformu. Ząb go wprawdzie przestał boleć, ale zato ogarnęła go dziwna senność, następnie przestał czuć, oddechać, a nawet twarz jego okryła się trupa bladością. *Notabene*, Aleksander A. tego nie widział, bo był pogrążony w przyjemnym śnie, ale zato domownicy podnieśli lament, że A. umarł. W przekonaniu tem utwierdził ich także lekarz i kazał donieść komisaryatowi o otruciu. Atoli urzędnik (zapewne bez patentu lekarskiego) poradził sprowadzić A. na stację ratunkową. Ta zastosowawszy sztuczne oddechanie, wstrzyknęła rzekomemu nieboszczykowi kokainę. I o dziwo! nieboszczyk nagle wstał, uklonił się obecnym i wrócił o własnych siłach do domu...
Polamana laska leży na biurku komisarsza policyi na inspekcji jako *corpus delicti* odbytej na Zamarstynowie awantury. Do fabryki wody sodowej i owocarni sióstr Baranów na Zamarstynowie przyszli wczoraj dwaj mularze J. Karpiński i F. Podoleczak po jabłka. Z targu przyszło do kłótni a następnie do bójki. W której laska Podoleczaka największą odgrywała rolę a Karpiński najwięcej obrywał. Po spisaniu protokołu wypuszczone obwinionych na wolność a Karpińskiego opatrzyła stacja ratunkowa.

Tulaćka. Słyszała dużo o mieście, o ruchu w niem, o piękności, a nigdy nie miała sposobności oglądać tego, własnymi oczyma. Tęskniła biedaczka do Lwowa, ale zawsze skończyło się na marzeniu, bo jej nigdzie nie puszczano, trzymając na wwięzi. A była ładna, kształtna i miała już dwa lata. Aż raz, a było to wczoraj popołudniu, wyrwała się cichaczem z domu, przebiegła pola i łąki i nawet argusowy wzrok strażnika akcyzowego nie spostrzegł, jak ona, wymijając rogatkę bez zapłacenia „kopytkowego“, pobięła na ul. Grodecką, a później stanęła przed kościołem św. Anny, chcąc się zapewne dowiedzieć, która godzina. Lecz widocznie za długo spoglądała w tarczę zegarową i to było powodem, że ją poznano i przytrzymano. Mianowicie pomocnik piekarski Szargel Aron złapał za grzywę dwuletnią klacz wójta ze Skułowia, blakającą się po ul. Grodeckiej i odstawił ją na inspekcję. Tak się skończyła tulaćka wiejskiej klaczy.

Niedoleństwo zarządu gminnego. Od jednego z mieszkańców Kleparowa, który jest, jak wiadomo, prawie przedmieściem Lwowa, otrzymujemy list następującej treści: Przed kilku dniami, będąc na pogrzebie śp. Z. M., oburzony byłem niedoleństwem i nie dbałością zarządu gminy. Droga gminna na cmentarz prowadząca w tak opłakanym znajduje się stanie, że o dojechaniu nią do cmentarza mowy nawet nie ma. Zrazu ruszył karawan z miejsca, ale wnet chwając się na wszystkie boki wśród karkołomnych dziur i wybojów ugrzązł tak, że dalej jechać uie było można. Nachylił się w wyboju tak, że zachodziła obawa, iż każdej chwili karawan się przewróci, a trumna ze zwłokami wypadnie. Nie było innej rady, tylko trzeba było karawan zostawić, a trumnę zanieść na cmentarz na rękach.

Czyby w tej mierze nie mógł użyć swego wpływu ksiądz proboszcz św. Anny, który ma głos decydujący w łonie Rady gminnej kleparowskiej, a sam wie o stanie tej drogi, gdyż tędy pogrzeby musi nieraz eskortować?

Jeśli coś takiego dzieje się wśród lata, podczas posuchy, co będzie podczas jesiennych roztopów? Chyba na wzór Wenecji w gondolach będzie się nieboszczyków na cmentarz wozić? Nadmienić trzeba, że cmentarz na pagórkę w nader pięknym, rzec można romantycznym znajduje się położeniu. Droga zbudowana, jak należy, drzewami wysadzona, stałaby się ozdobą tego zapadłego kąta i każdy chętnieby się nią przeszedł, zamiast, jak obecnie, oburzać się na niedoleństwo zarządu gminy.

Jeszcze obchód Mickiewiczowski. W Sadagórze na Bukowinie odbędzie się obchód Mickiewiczowski w sobotę 27 bm.

Program uroczystości obejmuje: korowód z pochodniami i muzyką, uroczyste nabożeństwo w rzymsko-katol. kościele, zebranie na, którem nauczyciel Piotrowicz wygłosi odczyt, wreszcie teatr amatorski.

Fatalny pożar. Z Sosnowa (powiat Podhajce) piszą nam d. 24 b. m.: Sosnow-Tudynka od wczoraj godz. 3 po poł. do tej chwili (godz. 5 rano), pali się w straszny sposób.

Coraz to zajmują się domy, sterty zbóż i siana. Chodaryków, Denysów i okoliczne gminy nadesłały sikawki, których ogółem jest 21. Wszystkie przez całą noc funkcjonowały; teraz ustają, bo już wody brak. Wszystkie studnie próżne.

Dowozą wodę ze Strypy, ale ta za daleko. Przez noc pocztą była otoczona kordonem wojska; zlewano od czasu do czasu dach wodą.

Rozpacz i przygnębienie nie do opisania. Najbogatsi gospodarze nędzarzami. Jeden tylko Witwicki miał zaasekurowane zboże i dom. Pozostali nieubezpieczeni.

Gospodarz Czornij Michał cudem ocalał ze swem gospodarstwem, chociaż dokoła niego pogorzelisko. Jeden z pogorzelców dostał na miejscu pomieszczenia zmysłów.

Panika w Podwołoczyskach. Piszą do nas z Podwołoczysk: Dnia 23 b. m. spaliła się karczma w Huilcach, 24 b. m. zaś w Mysłowie.

Rozeszła się tutaj pogłoska, że całe miasto ma zniszczyć wkrótce wskutek pożaru. Przytem otrzymał naczelnik tutejszej straży ogniowej, p. Czerniak, anonimową kartę korespondencyjną z podobnem ostrzeżeniem. Zarządzono wszelkie środki ostrożności, oraz stałe pogotowie straży ochotniczej.

Jakkolwiek — chwala Bogu! — pogłoski te dotychczas się nie sprawdziły, — panuje powszechna panika, szczególnie między kupcami.

Samobójstwo. Dzierżawca Trójczyc, w Przemysku, Herch Bach, obwiesił się w poniedziałek w jednym z zabudowań dworskich. Samobójstwo miały spowodować znaczne długi.

Kradzieże. *Echo przemyskie* donosi: Znaczne kradzieże zostały popełnione ostatnimi dniami. W Radymnie dr. Schmeidlowski w nocy zniknął ze sypialni złoty zegarek z takim łańcuszkiem wartości 200 złr. — W Hankowicach u hr. Drohojowskiego zabrano, po włamaniu się do pokoju, srebra stołowe i zbiór monet złotych i srebrnych i wartościowe papiery. Szkoda wynosi tysiące.

† Siostra Emilia Rzepecka, najstarsza siostra śp. Ludwika Rzepeckiego, założyciela i długoletniego redaktora *Gonia Wielkopolskiego*, zmarła w paryskim klasztorze PP. Sercanek. Była jedną z ofiar walki kulturalnej; wygnana wraz z zgromadzeniem zakonnym z poznańskiego klasztoru na Wildzie, mieszkala najpierw przez lat kilka w Pradze, potem do końca życia w paryskim Sacré-Coeur. Przeżyła wszystkie towarzyszek wygnania.

Robert Koch przedsięwziął dłuższą podróż po Europie południowej, celem studyowania malarii.

Co czyta Płock i jego okolica. Na stacye pocztowej w Płocku, oraz do księgarń tamtejszych przychodzi razem około 1850 czasopism różnych, z tych w języku polskim 1260 egzemplarzy, w rosyjskim 495, niemieckim 69 i francuskim 22. Z pism rosyjskich najwięcej rozpowszechnione są tam *Swiet* (78), *Niwa* (115), *Nowoje Wremia* (31), *Rodina* (20). Z niemieckich prętnierują: *Moderne Kunst* (17), *Modemwelt* (60), *Gartenlaube* (8), *Arbeitsstube* (3). Z francuskich czytają: *Illustration* (8), *La famille* (9), *La poupée modèle* (2).

Obóz Arabów. Nieopodal Warszawy przy planie kolei terespolskiej rozłożył się obóz Arabów, złożony z dziesięciu mężczyzn i kobiet. Są to kupcy, mieszkańcy Egiptu, poddani angielscy, zaopatrzeni w paszporty swego rządu, rozłożyli się zaś w namiotach płóciennych w oczekiwaniu przyjazdu do zdrowia swego chlebobawcy, który od pewnego czasu znajduje się na kuracji w szpitalu św. Ducha i którego trzy żony tymczasowo mieszkają w Warszawie. Zwierzchnictwo tymczasowo objął nad obozem wysoki i smagły Jossia Baard. Arabowie spieniężyli po drodze w Rosyi przyprowadzony z Egiptu tabun koni i zawiązali stosunki z hodowcami w Królestwie.

Granat. We wsi Ryki w Królestwie Polskiem wydarzył się następujący wypadek: Na polu, gdzie się odbywały manewry, znaleziono granat, widocznie zapomniany. Ponieważ granat doszedł do rąk kowala, ten więc, nie domyślając się nic złego, w obecności wielu osób począł go rozbijać. Granat napelniony prochem, rozprysł się w drobne kawałki, raniąc 7 osób. Najniebezpieczniej dotknięta została młoda dziewczyna, której odłam granatu odciał nogę powyżej kostki, a proch poparzył jej twarz, szpecąc niemiłosiernie.

Nazwisko Modrzejewskiej obiega znów chwilowo szpalty dzienników amerykańskich. Nie tryumfy sceniczne wszakże są tym razem powodem rozgłosu naszej znakomitej rodaczki. Stało się, że córka jednego z największych milionerów Stanów Zachodnich i wybrzeża Oceanu Spokojnego, 18-letnia panna Maud Northam, podobno niezwykle urody, — postanowiła, wbrew woli ojca, wstąpić do teatru i ucieka się pod opiekę Modrzejewskiej. Northamowie posiadają rozległe posiadłości w pobliżu folwarku artystki i stąd znajomość. Modrzejewska, widząc snąc talent w młodej milionerce, przyrzekła jej poparcie i zabrała ją ze sobą do Nowego Jorku, gdzie jest dyrektorką jednego z teatrów. Panna Northam oświadczyła jednej ze swoich powiernic, że znużona jest życiem (mając lat 18-cie), ma dosyć zabaw i rozrywek i pragnie być „czemś“ w społeczeństwie. Ojciec odmówił jej wszelkiej pomocy materialnej i w fundusze zaopatruje ją matka. Debiutu milionerki czeka publiczność nowojorska z łatwym do zrozumienia zaciekawieniem.

Cesarz Wilhelm zabiera się także już i do architektury. Sporządził on własnoręcznie szkic do dzwonnicy ewangelickiego kościoła Zbawiciela w Jerolimie oraz plany wnętrza nowej świątyni.

Pamiętniki Mac Mahona. Najstarszy syn zmarłego marszałka, Patrick de Mac Mahon, książę Magenty, uległ nareszcie prośbom przyjaciół i zdecydował się wydać pamiętniki swego ojca, których rękopis posiada. Wtajemniczeni zapewniają, że pamiętniki te zawierają wiele faktów dużej wagi i pisane są nader obrazowo.

Zwolennik wegetaryanizmu, zmarły niedawno w Bonn profesor dr. Juliusz Baron, zapisał pół miliona marek Berlinowi z warunkiem założenia wegetaryanistycznego przytułku dla dzieci.

Stan zdrowia ekscesarzowej Eugenii, która chwilowo przebywa znów w Farnborough Hill, poprawił się wprawdzie, lecz była władczyni Francji nie

czuła się jeszcze tak dalece silną, by móż być obecną na nabożeństwie w mauzoleum cesarskiem d. 15-go b. m., w rocznicę urodzin Napoleona. Nabożeństwo odbyło się nader uroczystie, a wielki ołtarz przykryty był materią z sukni ślubnej ekscesarzowej Eugenii.

Wystawa paryska w r. 1900. Z przygotowań dotychczasowych do wystawy paryskiej okazało się, że obszar, przeznaczony na jej pomieszczenie, byłby za szczytły. Miał on obejmować następujących pięć placów: Pola Elizejskie wraz z prawym brzegiem Sekwany, plac Trocadero, Pole Marsowe i Avenue de Breteuil. Obecnie przybrano jeszcze szósty plac, mianowicie Bois de Vincennes. Na placu tym znajdować się będzie dział środków komunikacyjnych, więc: koleje żelazne, tramwaje, samochody i bicykle. Próbną jazdę w obrębie Bois de Vincennes zademonstrują publiczności zalety wszystkich tych sposobów lokomocyi.

Wylewy i upały. Z rozmaitych miast Francji zachodniej donoszą o gwałtownych burzach i wylewach. Pola w okolicy Nantes, Elbeuf i Alençon stoją pod wodą, ulice miasta zniszczone. W Roubaix orkan szalał z taką siłą, że uniósł w powietrze dwóch robotników i rzucił ich o ziemię tak gwałtownie i z takiej wysokości, że jeden padł trupem na miejscu. W Baudernau piorun zabił kobietę z dwójkiem dzieci; w Peumarch — małą dziewczynkę.

Nadto upały spowodowały wiele porażań słonecznych podczas ćwiczeń 62 i 116 pułków piechoty, 28 i 36 pułków artylerji, oraz 2 pułku strzelców konnych. W Morbihan dwóch żołnierzy padło trupem i około 100 chorych musiano odwieźć do domów. W Grenobli termometr pokazywał 41° C. w cieniu. Dwóch żołnierzy 140 pułku wyzionęło ducha wśród marszu; po drodze zostało 96 chorych. W Arras podczas gwałtownej burzy piorun zabił dwie dziewczynki i chłopca.

We Włoszech od sześciu tygodni panuje straszny upał i susza. Wprawdzie temperatura nie wznosi się powyżej 30—35° C. w cieniu, lecz że noce są okropnie gorące, a deszcze nie przynoszą ochłody, więc upały dają się bardzo we znaki i odbijają szkodliwie na zdrowotności. Urodzaje ucierpiały także skutkiem suszy. Wedle urzędowych sprawozdań zbiór kukurydzy w wielu miejscowościach Włoch zachodnich i południowych znacznie uszkodzony. Jeżeli deszcze nie spadną, to i winnice poniosą wielkie szkody.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 22 sierpnia b. r. Bałaban Józef, b. rządcą dóbr, lat 78, rak żołądka. — Bachowski Franciszek, syn zarobnika, 13 miesięcy, nieżył jelit. — Stochlińska Janina, córka wdowy, 6 miesięcy, nieżył żołądka. — Dutkiewicz Stanisław, syn krawczyń, 10 miesięcy, suchoty płuc. — Bielecka Katarzyna, zarobnica, lat 68, uwiadł starczy. — Kessler Jakób, syn faktora, 2 miesiące, gruźlica płuc. — Haber Edmund, syn handlarza, 10 dni, nieżył jelit. — Feld Hene, córka szewca, lat 2, nieżył. — Karpiński Andrzej, asystent, lat 42, zapalenie nerek. — Lisik Leon, syn parobka, 4 miesiące, zapalenie płuc. — Wajtych Maryan, syn złotnika, 2 tygodnie, drgawki. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 14 osób.

Depesze handlowe.

Z targu piennego.

Wiedeń, 26 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 360'50. Węgierskie akcje kredytowe 397'50. Anglobank 157'75. Bank związk. 267'50. Union 295'50. Laenderbank 225'75. Staatsbahny 359'75. Lombardy 77'50. Kol. Elbe-thal 266'75. Kol. póln. zach. 249'50. Tytoniowe 133'75. Rima Murania 252'75. Alpiny 166'10. Renta na maj 101'65. Węg. renta koronowa 98'55. Losy tureckie 60'75. Marki (za 100) 58'85 per cassa, 58'86 na koniec sierpnia. Za 10 funt. szterl. 120'05

Budapeszt, 26 sierpnia. Wczor. g. Austr. kred. 361'50. Węg. bank kred. 397'75. Węg. bank eskontowy 262'—, Węg. bank hipoteczny 249'75. Węg. renta koronowa 98'50. Rimamurania 253'—, Węg. 4-proc. renta —, Węg. bank dla przem. i handlu 102'25. Staatsbahny —, Koleje uliczne 387'25. Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa 160'50. Austr. renta koronowa 101'25. Elektr. kol. uliczne 255'—, Ganz & Co. 226'5—, Salgotarjaner 620'—, Austr. złota renta 121'50. Akcje elektr. 189'50.

Berlin, 26 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 226'40, Staatsbahny 153'—, Lombardy 33'60, Austr. złota renta 102'90, Austr. srebrna renta 101'50, Węg. złota renta 102'50, Disconto Comandit 201'—, Laura 210'—, Bo-chumer 226'75, Harpener 180'25, Kolej Ostpreussen 98'40, Kolej Mittelmeer 97'30, Kolej Meridional 132'75, Kolej Henry 106'25, Renta włoska 92'90, Południowa 33'70, Mławka 90'—, Turki 113'80, Renta hiszp. 42'50. Prywatne dyskonto 3/4, Austr. renta papierowa 101'30, Bustihradery —, Austr. banknoty 170'—, Alpiny 103'—, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'85, na Paryż (krótkie) 80'85, na Amsterdam (krótkie) 169'85, na Londyn długie 20'31 1/2 i krótkie 20'40.

Berlin, 26 sierpnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 226'10, Staatsbahny 153'—, Lombardy 33'50, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'40, Ros. banknoty (uit.) 216'50, Disconto Comandit 201'—.

Frankfurt, 26 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 305'62, Staatsbahny 304'50, Lombardy 69'25, Alpiny 140'—, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 86'75, Austr. złota renta 102'95, Węgierska złota renta 102'45.

Paryż, 26 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier 690'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 191'—, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 42'72.

Hamburg, 26 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 305'90, Lombardy 164'—, Staatsbahny 761'—, Austr. złota renta 102'70, Węgierska złota renta 102'35. Srebro —, żądano, —, placono. Srebrna renta 85'90, Włoskie 92'90.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8'31 do 8'32, żyto na jesień 6'64 do 6'66 zł., kukurydza na sierpień 5'45 do 5'50, owies na wrzesień 5'38 do 5'40 zł., pszenica na jesień 8'41 do 8'42, kukurydza na wrzesień 5'05 do 5'10, kukurydza na maj 1899 r. 4'41 do 4'43, rzepak na sierpień wrzesień — do —.

Praga. Cukier gotowy 12'75 do 12'77 1/2, z nowej kampanii 12'62 1/2 do 12'65.

Wrocław. Pszenica stara biała —, złota stara —, nowa biała 16'90, nowa złota 16'80, żyto 13'30, owies stary 15'20, nowy 12'—, rzepak 21'40, spirytus (fuenfziger) na sierpień 73'—, (siebziger) na sierpień 53'20.

Hamburg. Pszenica loco nowa 158 do 164, żyto meklemburskie nowe 130 do 136, południowo-rosyjskie nowe 93 do 95. Nafta loco 6'30 mk.

Hamburg. Spirytus na sierpień 23'—, na sierpień wrzesień 23'—, na wrzesień październik 23'—, na październik listopad 23'—.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 54'10

Brema. Nafta 6'45 loco.

Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący —, na wrzesień —, Pszenica na mies. bieżący 22'30, na wrzesień 20'95, żyto na mies. bieżący 12'25, na wrzesień 12'25, na 4 ostatnie 4 mies. 12'80.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 49'—, na wrzesień 46'50, na ostatnie 4 mies. 42'75. Cukier biały na m. bież. 30'12 1/2, na wrzesień 30'25. Rafinada 104'— do 104'50.

Wiedeń, 26 sierpnia. (Giełda zbożowa).

Na targu terminowym wczorajszym uosposobienie było nierówne, zmiany w cenach niewielkie.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8'34, pszenicę na wiosnę po 8'29 do 8'27, żyto na jesień po 6'70 do 6'72, owies na jesień po 5'66 do 5'67, kukurydę na wrzesień październik po 5'28 do 5'27, nową kukurydę na maj czerwiec po 4'72 do 4'66. Dalej notowały: kukurydza na lipiec sierpień 5'27 do 5'28, rzepak na sierpień wrzesień 12'70 do 12'80.

Wypowiedziano na dostawę 500 centn. metr. kukurydzy.

Na targu efektywnym w braku popytu panowała w interesie stagnacja.

Giełda zamknęła dość mocno notowaniami: pszenica na jesień 8'38 i 8'37, pszenica na wiosnę 8'13, kukurydza na wrzesień październik 5'26 do 5'27, kukurydza nowa 4'67 do 4'68 i żyto na jesień 6'73 do 6'74.

Spirytus 19'70 do 19'90.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

W domu Michaś rozgadał się więcej jeszcze; znać było, że całem sercem pragnął, aby rodzicom było u niego dobrze i wesoło — gościł ich, bawił, żartował — i tylko czasem, gdy jakiś głośniejszy szmer dawał się słyszeć na schodach, po czole jego przepływał rumieniec i oczy zwracały się ku drzwiom z jakimś dziwnym wyrazem — ale rodzice nie zauważyli tego — serca ich tajały wprost z rozradowania pod wpływem obecności jedynaka, który w dodatku, choć sam wyglądał jak książę, gościł ich i przyjmował, jakby jakich hrabiów, a nie jak prostych sobie woźnych z Bochni.

O trzy kwadransy na dziesiątą, pożegnali się jednak i wyszli, ażeby bramy nie płacić. Michaś chciał ich odprowadzić, jednak, ze względów oszczędnościowych, nie pozwolili mu na to. On też ustąpił dość łatwo, i sprowadził ich tylko na dół, a po wróciwszy potem do siebie, stanął przy otwartym oknie i stał tak bez ruchu, zapatrzony w ciemną, bezkiesiycową noc, jakby zamienił się w slup soli albo też w Romka, wiecznie goniącego oczyma i myślami po gwiazdach i obłokach. Około godziny jedenastej drzwi się otwarły i wszedł młody medyk, z twarzą tak zadumaną i oczyma tak rozgorączkowanymi, jakby przynosił z sobą mrok i żar tej letniej, upalnej nocy. — Jak się masz! — rzekł krótko do przyjaciela.

— Dobrze było przedstawienie? — zagadnął Michaś, tonem obojętnym, jakby nie swoim.

— Etl szopka.

— A... nikt się nie dziwił, że ja zaraz pożegnałem się i odszedłem?

— Któż się miał dziwić? — przecie powiedziałeś, że twoi rodzice przyjechali.

— I... nikt nic nie mówił?

— Powiedziała... panna Jadwiga, że twoi rodzice robią bardzo sympatyczne wrażenie.

— Bo ona jest ze złota ta panna Jadwiga! — moja najlepsza! najśodsza! wybuchnął Michaś z taką gwałtownością, jakby mu cała fala najgorętszych uczuć rzuciła te słowa na usta.

Romek spojrział na niego krótko i bez słowa zasiadł do książki, która od wczoraj jeszcze leżała otwarta na stole.

— Cóż ty, znowu myślisz kuć — przecie już po egzaminie; jużes i tak pojadł wszystkie rozumy — zauważył Michaś.

— Zapomniałem się — odparł Romek cichym, bezdźwięcznym głosem i zamknawszy książkę, tak jak stał w ubraniu, rzucił się na łóżko.

Następne dwa dni, Michaś, o ile nie siedział w swojej redakcji, spędził całkowicie w towarzystwie rodziców — oprowadzał ich po mieście i spacerach, porozumiewał się z Romkiem, każdego wieczora zapraszał ich do siebie na herbatę, bo u znajomych, u których stali, obecność obcych osób nie dopuszczała swobodnej pogadanki.

Zdarzyło się też parę razy, że wchodząc do kamienicy, spotkali się oko w oko z młodemi sąsiadkami — przy takim spotkaniu ognisty rumieniec oblewał twarz zaradno Michasia jak Peli, — Arcyksiężniczka miewała stule, oczy spuszczone, może zatem nie widziała, że to on, ale spodziewając właśnie

ku niej, Michaś ostentacyjnie podawał ramię matce, jak troskliwie prowadził ją i sam ustępując się, ażeby młodym pannom przejście ułatwić, matkę wysuwał właśnie naprzód, na wygodniejszą, szerszą stronę schodów.

Tak, Pella chyba nie widziała tego — ale za to Jadzia uśmiechała się do Michasia przy takim spotkaniu tak serdecznie, jakby chciała mu swoją aprobatę i życzliwość wyrazić.

Trzeciego dnia w południe starzy Zdolińscy odjechali — Michaś odprowadzał ich na kolej, stamtąd wprost poszedł na obiad i do redakcji, i dopiero około szóstej popołudniu pojawił się w mieszkaniu, gdzie zastał Romka, układającego rzeczy w komodzie.

— Porządkujesz studenckie graty — doktorze medycyny? zagadnął go z wesołością trochę sztuczną.

— Pakuję się.

— Jakto?!

— A no cóż? — wiecznie nie będę tu siedział z założonemi rękami; muszę się gdzieś ruszyć w świat, za jakąś pracą i jakimś kawałkiem chleba.

— Ależ przecie... nie ma trzech dni jak zdałeś swój egzamin — nie mówiłeś nic... Romku, jak mnie kochasz, nie jedź jeszcze.

Prawdziwy, serdeczny żal zadrgał w głosie młodego chłopca — jakiś smutek zbierający się już może od dłuższego czasu w głębi jego duszy, a poruszony wiadomością o odejściu przyjaciela, załżał nagle w jego błękitnych oczach cieniem, co byłoby bardzo do łzy podobne, gdyby godziło się pomawiać o taką słabość skończonego prawnika z bujnym wosem, tak zresztą dzielnie zwykle biorącego się do życia.

Tygodnik pedagogiczny.

Nauka obcych języków.

Kiedy zapadła uchwała Rady miejskiej w Brodach, żądająca zmiany języka wykładowego w tamtejszym gimnazjum, i runąć miał przybytek germanizacji młodzieży polskiej, cieszący się z tego powszechnie; prawdziwie patriotyczna większość naszej prasy witała nadzieję tej zmiany z nieklamną radością, wierząc w słuszność słów przez znakomitego wyrzeczonych wieszczę: „Une nation c'est une langue“. (Narodowość — to język).

Ale nie obeszło się i bez protestów, choć cichych i nieśmiały, i bez argumentów, przemawiających rzekomo za tem, ażeby i nadal w gimnazjum tem język niemiecki był wykładowym. Przed kilku dniami spotkałem ludzi bardzo inteligentnych, którzy wyrazili radość z tego powodu, że synowie ich do tego gimnazjum uczęszczając, wyniosą zeń przy najmniej gruntowną znajomość języka niemieckiego, wprawę we władaniu nim. Młodzież nasza, — mówiła matka — potrzebuje przecież znajomości niemieckiego języka, a w innych gimnazjach nabywa jej bardzo mało. Ażeby zaś bardzo wcześnie do nauki języka tego dzieci zaprawić, rozmawiamy wraz z mężem już z małemi dziećmi, które jeszcze do szkoły wcale nie uczęszczają, wyłącznie po niemiecku.

— Nie obawiać się państwo, że dzieci mogą zapomnieć mowy ojczystej? — zapytałem.

— Mówią przecież po polsku ze służbą, a zresztą dopiero od czterech lat wieku, kiedy już Toldzio i Jadwisia dobrze mówili po polsku, poczęliśmy mówić z nimi po niemiecku.

Odetchnąłem, bo słysząc dzieci płynnie mówiące po niemiecku, obawiałem się, czy one w ogóle mówią po polsku i czy nie zastosowano do nich metody przyjętej w wielu rodzinach z tak zwanych „wyższych sfer“, w których przyjmuje się do dzieci bony cudzoziemki, ażeby dzieci, przed ojczystym, wpróżd innymi językami władali.

Nie ma wątpliwości, że znajomość języków obcych, a u nas przede wszystkim niemieckiego jest potrzebną i pożądaną, prawdą też jest niewątpliwą, co jeszcze powiedział Komeński, a stwierdził Rousseau, że języka można się nauczyć tylko przez mówienie, a wcale nie przez naukę prawideł i form gramatycznych, których znajomość może być dopiero później potrzebną dla ustalenia poprawności mówienia, dokładnego poznawania budowy i form językowych — nikt też nie zaprzeczy, że rozpoczynanie nauki języka obcego (ale tylko przez mówienie) w wieku bardzo młodym jest wskazane, ze względu na pamięć, która w tym wieku daleko łatwiej przyjmuje i chłonie cały materiał lingwistyczny i obfity zasób wyrazów obcego języka; — ale wysuwanie znajomości języków obcych na pierwszy plan, zastępowanie niemi języka ojczystego i patrzenie obojętnym okiem na to, jak dziecięce pierwsze pojęcia odbiera w obcym języku, jest szkodliwe, a dla poczucia jedności narodowej tradycji i myśli przewodniej wprost zabójcze. Kto wie, czy najwyższe rody i nasze i obce nie stały się obce swym narodom przez to kosmopolityczne, nie narodowe wychowanie dzieci, które mogło doprowadzić do bardzo wybitnego rozwoju umysłowego, rozległej wiedzy i głębokiej nauki, ale w którym przewodnia niemyśli narodowej nie osnuła serca i umysłu, a dźwięki ojczystej mowy, słyszanej w dzieciństwie z ust najbliższych i sercu najdroższych, nie wypiały wielkiej i gorącej miłości tej mowy i, co za tem idzie, wszystkiego, co ojczyste.

„Pierwszym i najgłówniejszym środkiem przerwiania narodowości i mowy, będącej jej znamię, jest, by dziecię już z domu wyniosło ją zaszczerpioną tak silnie, aby mu już nigdy odjęta być nie mogła“.

Zatrąćmy język, a wszystko stracimy, — straciwszy wątek tej narodowej tradycji przeszłości i myśli przewodniej narodu, zetrącają się narodowe ideały, zmieni się droga ku przyszłości i przeznaczeń koleje, zblednie potrzeba utrzymania narodowej odrębności, a więc zetraci się i zniszczy nasza jedność narodowa, której siłą mimo różnorodnych wpływów istniejemy, która nas utrzymuje mimo wysilen wielu zmierzających do wykreślenia nas z listy narodów żyjących, jak nas z listy państw wykreślono.

Dlatego tak wysoko czezą wszystkie narody swych pionierów i mistrzów, co swą potęgą tę narodową duchową jedność podtrzymują, bo słusznie powiedziano, że „siła polityczna niemieckiego przedstawiciela polityki krwi i żelaza nie byłaby Niemców zjednoczyła, gdyby im wpróżd Goethe nie był dał duchowej jedności, a cała siła polityki krwi i żelaza zwrócona przeciwko nam, rozbiła się zawsze o tę jedność narodową, jaką nam dał Mickiewicz“. A więc my nie możemy ze spokojem sumieniem i lekkiem sercem znosić usuwania nauki języka ojczystego w programie wychowania na plan drugi, — my nie możemy obojętnym okiem patrzeć, jak dzieci nasze wyrosnąć mogą na obywateli całego świata.

Potrzeba nam znajomości języków obcych a szczególnie niemieckiego — to prawda; — toż niech

się na naukę tę baczną zwraca uwagę i niech się jej tak udziela, aby pożądaną osiągnąć rezultat, ale niech ona nie bierze prym przed językiem ojczystym, niech nie ruguje z dusz młodych narodowych myśli i uczuć. Dlatego zawsze ubolewamy, że niemieckie gimnazjum w Brodach na polskie zmienione nie zostało, ale powtórzmy z Kraszewskim: „Z prawem walczyć nie nasza rzecz, ale z niego nie korzystać w pełni i resztki nam zostawione nie wyzyskać przez małość ducha, występkiemby było“.

Na ostatek dla zwolenników wychowania dzieci w obcym języku przytoczę słowa J. I. Kraszewskiego, wyrzeczonych w tej sprawie. Oto co pisał wielki ten patriota:

„Język obcy, nietylko zmienia zewnętrzne szaty myśli, ale przetwarza naturę jej. Z językiem świadomie i bezwiednie płyną pojęcia, tak, że dosyć zmiany jego, aby sam człowiek stał się zupełnie innym.“

„Polakiem być z mową niemiecką nie można. Umieć ją jako posługującą, i nietylko ją, ale i wiele innych, chwalebne jest, lecz począć myśleć należy z pomocą własnej mowy, pod grozą wynarodowienia. O ile język niemiecki potrzebnym jest, i niezbędnym w stosunkach miejscowych, o tyle w wychowaniu początkowym — zabójczym“.

Julian Nowakowski.

Pogadanka pedagogiczna.

Potrzeba ruchu objawia się u dzieci od pierwszych chwil ich życia. Widzimy maleństwa na rękach piastunek wyskakujące, gestykulujące, chwytające przedmioty, do których ich zbliżają, zamęczające nawet swoją ruchliwością swe opiekunki. Zostawmyż takiemu dziecku swobodę, uwolnijmy piastunkę od dźwigania dziecka tak ruchliwego, a obie strony na tem zyskają. Matka myśląca, której wychowanie i wykształcenie było rozumne i praktyczne, pozna prędko odcienie w głosie dziecka, w jego płaczu i goworzeniu, już w tym wieku zaczyna je wychowywać, wyrabiać jego samodzielność. Zamiast nosić je ciągle na ręku i podawać przedmioty, do których rączkę wyciąga, należy zostawić je swobodnie, wywijające rączkami i nóżkami, ochronione od upadku i uderzenia, a niosąc pomoc w razie potrzeby, co w głosie jego pozna każde ucho, śledzące życie dzieciny. Gdy dziecie może siedzieć, do czego jednak nie trzeba przyuczać, ale czekać, aż samo uczuje się na to dość silnie, dobrze jest posadzić je na ziemi, obstarwić je tak, aby się nie mogło uderzyć, gdy się przewróci, dać przedmioty, które do ust ponieść może bez niebezpieczeństwa i takie, żeby uderzenie niemi nie sprawiło bólu, a tak dziecina nauczy się bawić, nie męcząc osoby starsze dźwiganiem, sama zaś uniknie szarpań zniecierpliwionych opiekunek, i... nabierze doświadczenia!

Tak, dziecko zaczyna odczuwać skutki swych ruchów, a gdy się przysłuchacie jego płaczliwemu nawoływaniu, poznacie prędko, jak ono ton umie zmieniać stosownie do żądania swego, z jaką uciechą wita przybywającą osobę, czy to matkę, czy którą z rodzeństwa. Wtedy osoba będąca w tym samym pokoju, przemawiając do dzieciny, bawi ją tem samem, sama zaś może być zajęta jakąś czynnością, której nie mogłaby wykonywać, gdyby dziecko na ręku nosiła. Dziecko tak chowane, gdy zaczyna chodzić, mniej się rozbija, gdyż instynkt samozachowawczy budzi się wcześniej u niego, usuwać jedynie trzeba przedmioty, mogące być niebezpieczne dla dziecka, drzwi prowadzące na wschody powinny być zamknięte, a dzieciny pokój obszerny nie powinien zawierać sprzętów o ostrych kątach, ani takich, na które dziecko wspinać się łatwo może. W mieszkaniach szczupłych, w których niema osobnych pokoi dla dzieci, rodzice powinni pamiętać o tem, że ważniejszą rzeczą ma być zdrowe wychowanie dziecka, niż utrzymanie mieszkania, napełnionego sprzętami, krepującymi swobodę jego. Jeżeli nasunie się kwestya: co lepiej? czy nabyć ładny mebel, czy zostawić więcej przestrzeni do biegania dla dzieci, radzę wam zostawić tę przestrzeń, a pieniądze przeznaczyć na mebel zbytkowny, lub taki bez którego obejść się można, choćby był najmodniejszy, przeznaczyć na coś takiego, co prawdziwy przyniesie pożytek, choćby na kupno książek traktujących o wychowaniu dzieci.

Ktokolwiek badał dziecko przy zabawie, sportrządził zapewne, że dzieci żywe najlepiej się bawią zabawkami, przez siebie wymyślonemi. Patyczki, piasek, przedmioty porzucone, a przez dzieci skrzętnie zbierane do zabawy, więcej je zajmują od kosztownych a tak pięknych zabawek, które nasze składki są napełnione. Dziecko obdarzone nową piękną zabawką, wyciąga do niej rączkę, wyda nawet okrzyk radości i podziwu, ale po chwili obraca je na wszystkie strony, chce wiedzieć, co się tam rusza, co piszczy, co dzwoni, jak to zrobione, a przede wszystkim, jak się to da rozłożyć.

Dziewczynka urywa ręce i głowę lalki lub pajaca, chłopczyk obrywa uszy i ogon konikowi, jednym słowem: dzieło zniszczenia!

Umysł dziecka przede wszystkim chce burzyć, a na zburzonym i wywróconem, nowe budować.

Zabawki popsute są zwykle najmilszymi. Dlaczego? Może dlatego, że zmiana, zaszła w nich, jest dziełem dziecka?

Ta chęć niszczenia zabawek nie jest złym objawem. Chcąc uniknąć strat, stąd powstałych, najlepiej nie kupować dzieciom zabawek, dających się zniszczyć zupełnie, ale takie, które można składać i rozkładać lub takie, które są narzędziem. Zabawa dziecka, zwłaszcza żywego temperamentu, jest dla nas nie lada wskazówką. Obserwując dziecię swobodnie bawiące się, przemawiające do połamanych lub wytworzonych sobie zabawek, odkrywają nam się własności jego umysłu, jego skłonności i możemy nakreślić sobie plan przyszłego postępowania, opartego na tych cennych spostrzeżeniach. Tu wszczepiać możemy uczucia prawdy i obowiązku, będące podstawami uczciwego charakteru.

Skoro dziecko rozumie, co się do niego mówi, gdy polecać mu możemy wykonanie jakichś drobnych czynności, jak na przykład: podaj gąbkę do umycia rączek, przynieś tacie pantofle i t. p., już możemy dziecko wdrażać do obowiązku, to znaczy, że dzieci mające półtora roku do dwóch lat już wprawiać się powinno w życie seryo traktowane.

Jakim sposobem kto zapyta? cóż takie dziecko może mieć za obowiązki?

Przedewszystkiem ma wiedzieć, że nie wszystko wolno ruszać, potem że ma składać swoje zabawki w jedno miejsce, powinno mieć takie jedno miejsce, czy to pokój, czy to kącik w pokoju, w którym jest ono u siebie i tam może rozkładać swoją własność. Następnie może dać się myć i czesać grzecznie, bez krzyku, do czego przyzwyczaić je można, postępując z nim taktownie, odbywając te czynności łagodnie i zagadując przy tem dziecko, choćby takimi zdaniem:

Teraz umyje się Wandzia, jest grzeczna, wie, że trzeba się myć i czesać, że to brzydko mieć buzię brudną, rączki powalane i t. p.

Dziecko przyzwyczai się słyszeć sobie powtarzania to, że trzeba, wie o tem, że są rzeczy niuniknione, od których odstąpić nie wolno i poddaje się tej konieczności. Najlepiej dzieci myć i czesać zaraz po wstaniu przed śniadaniem, mówiąc mu: Gdy się ubierzesz, umyjesz i uczesziesz, powiesz pa Bozi, zjesz śniadanko. — Śniadanie jest upragnione przez dziecko, a gdy ono pozna że, aby dostać mleczko, trzeba coś zrobić lub przenieść jakąś przykrość, już wpaja się powoli zasada rządząca życiem: Nic darmo! na wszystko trzeba zarobić.

Ale niech starsi nie każą dziecku zbyt długo czekać na to mycie i czesanie, niech nie nadużywają cierpliwości dziecka i niech matka brudna i nie czesana nie wymaga od dziecka tego, czego sama nie robi. Przykład przede wszystkim — a życie składa się z drobnych czynności, które ułożone z myślą, są podstawą charakteru.

Marya Bielska.

Rozmaitości.

„Szkoły“ nr. 34 zawiera: J. Nowakowski: Wsteczne prądy. (C. d.). — J. P.: Nie tędy droga. Myśl sprowadzenia „Braci szkolnych“ do kraju. — Dr. A. Danyś: Kartka z dziejów wychowania w Polsce. Jana Rybińskiego podróż naukowa za granicę w latach 1616 — 1623. (Dok.). — Mieczysław Baranowski: Szkoły ludowe w Szwajcaryi. — Wiadomości potoczne. — Rozmaitości. — Inseraty.

Z rosyjskiego szkolnictwa. P. A. Benoit z ministerstwa finansów wysłany został do Niemiec, Francji i Szwajcaryi dla obeznania się ze stanem szkół artystyczno-przemysłowych w tych krajach.

— Ministerstwo oświaty wyjaśniło, iż otwieranie prywatne szkoły realne o prawach szkół rządowych, mogą osoby nie posiadające wymagalnego censusa naukowego, byle posiadał je dyrektor szkoły.

— Poruszono kwestyę ograniczenia procentowego żydów w żeńskich gimnazjach rządowych. Obecnie ministerstwo oświaty zażądało w tej sprawie opinii pp. kuratorów okręgów naukowych.

— W r. b. po raz pierwszy zastosowane będą nowe przepisy przyjmowania studentów do instytutu politechnicznego w Rydze. Przede wszystkim pierwszeństwo mieć mają ci, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe, następnie — urodzeni w guberniach bałtyckich. Wszystkie lekcye pierwszego kursu odbywać się mają w języku rosyjskim. Słuchacze wolni przyjmowani nadal nie będą. Procent studentów żydów — 7,5. Opłata za prawo nauki 150 rb. dla urodzonych w gub. bałtyckich i 160 rb. dla reszty. W pierwszym roku nauki nikt od tej opłaty zwolnionym nie będzie. Egzamin konkursowe rozpoczyna się dnia 20-go sierpnia.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.